

Obnażona rzeczywistość Walerii

Anna Łabuszewska

Gdy podczas ceremonii wręczenia nagród dla twórców telewizyjnych wyszła na estradę, by odebrać nagrodę dla producenta najlepszego serialu za rok 2010, miała łzy w oczach. Nie tak miało być – za serial *Szkoła* Waleria Gaj Germanika spodziewała się deszczu nagród, w tym głównego trofeum – TEFI za reżyserię. Nagrodę pocieszenia w postaci skromnego producenckiego Orfeusza potraktowała jak jałmużnę.

„Wolę myć podłogi w McDonalddie, skoro ci emeryci z akademii nie uważają mnie za reżysera!” – powiedziała ambitna reżyser młodego pokolenia Waleria Gaj Germanika. Być może łzy przelane na uroczystości TEFI otarł jej tytuł Kobiety Roku 2010, przyznawany przez czasopismo „GQ”.

Czy Waleria Gaj Germanika to tylko zwariowana prowokatorka, czy nonkonformistyczna dokumentalistka i eksperymentatorka młodej Rosji? Prowokuje bez przerwy. Brukowce rozpisują się o jej wątpliwych wyczynach – a to o rzekomej próbie samobójczej, a to o tym, że po bójce ze striptizerkami trafiła „na dołek”, o tym, że została wylana z pracy w MTV za wieczne wagary i lekceważenie obowiązków służbowych, a to, że związała albo że rozstała się z jakimś przystojniakiem, zaplotła sobie milion warkoczyków czy rzuciła niedbale przez ramię, że „teraz nakręci pornocha”. W tym ostatnim pobrzmiwa być może echo jej pierwszych doświadczeń za kamerą. Waleria Gaj Germanika (wtedy jeszcze Waleria Dudinska) stawiała bowiem pierwsze kroki jako operatorka w wytwórni filmów porno. Potraktowała tę pracę jako możliwość spróbowania sił w zawodzie filmowca i „żeby poznać życie”. Poważnego warsztatu zawodowego uczyła się w Niezależnej Szkole Filmowej Internews. Równoległe zdobywała wiedzę z zakresu zootechniki, ukończyła Akademię Rolniczą z dyplomem specjalisty kynologa-selekcjonera.

Bezglowy plankton przed kamerą

Początki drogi twórczej Gaj Germaniki to oryginalne filmy dokumentalne poświęcone zagubionym nastolatkom, dzieciom pozostawionym samym sobie przez nieczułych rodziców „pierwszej fali” drapieżnego rosyjskiego kapitalizmu. *Siostry*,

Dziewczynki (nagrodzony na festiwalu filmowym Kinotawr), *Chłopcy, Odjechał, Urodziny infantki* – przed kamerą młodzi ludzie opowiadają o sobie, pokazują problemy: rodzinne, uczuciowe, swoje myśli nieuczesane, szczerze, bez cenzury, bez hamulców.

We *Wszyscy umrą, a ja nie* Waleria postanowiła bez pruderii i fałszywych wstydy pokazać współczesnych nastolatków – ich zagubienie, marzenia i brutalność.

Waleria, rocznik 1984, pamięta jeszcze własny *Sturm und Drangperiode* – nawiązuje bezpośredni kontakt z bohaterami, nie reżyseruje ich przekazu, pozwala na naiwną szczerłość.

Autentyzm tych opowieści zaszokował widzów. W zestawieniu z odgórnie propagowanym ideologicznym programem prokremłowskich młodzieżówek, lansującym oficjalną wiarę w świetlaną przyszłość z Władimirem Putinem na czele, agresywnych i nieznoszących sprzeciwu, relacje zdezorietowanych, na ogół już ciężko poturbowanych przez okrutny świat młodych ludzi to „inny Matrix”, los pokiereszowany, niełatwy. Fotografia dorastania na odczłowieczonych mo-

skiewskich osiedlach z wielkiej płyty, nieśmiała, najczęściej nieświadoma, głupia próba wyboru własnej drogi, niemożność znalezienia wspólnego języka ze światem dorosłych – światem obcym, zamkniętym, zimnym.

Socjologowie nazwali dorastające pokolenie rosyjskich nastolatków pierwszej dekady nowego tysiąclecia „bezglowym planktonem” – czyli generacją bez wzniesłego celu, nastawioną na konsumpcjonizm, poddającą się manipulacjom kremłowskich inżynierów dusz (którym zależy tylko na tym, aby „plankton” nie urządził w Rosji kolorowych rewolucji), ale i odrzucającą zastany świat, którego jedynym punktem odniesienia jest kasa.

Żeby wszyscy zdechli

Waleria zareagowała na to, że z tym „planktonem” nikt nie potrafi rozmawiać o jego sprawach. Kiedy po psychologiczno-fizjologicznych dokumentach zabrała się do fabuły, pozostała wierna swojej metodzie – postanowiła bez pruderii i fałszywych wstydy pokazać współczesnych nastolatków z ich zagubieniem, marzeniami i brutalnością. Film *Wszyscy umrą, a ja nie* został dostrzeżony i nagrodzony na festiwalu w Cannes wyróżnieniem Złota Kamera za debiut fabularny (2008). Dopiero po tej nagrodzie na niespokojną Walerię zwrócono uwagę, film dopuszczono w Rosji do ograniczonej dystrybucji (w Polsce można było go obejrzeć w ramach zeszłorocznego festiwalu Sputnik nad Warszawą).

Fabuła filmu jest prosta, właściwie w ogóle jej nie ma: rozedrgana kamera rejestruje pewien ciąg zdarzeń. Trzy dziewczyny uczące się w dziewiątej klasie, na progu wejścia w dorosłość, przysięgają sobie wieczną przyjaźń i lojalność („chłopaków sobie nawzajem nie odbijać”), zgodnie życzą wszystkim dorosłym, „żeby zdechli”. W szkole ma się odbyć dyskoteka, wszyscy się do niej szykują. To kulminacja roku

szkolnego, sublimacja oczekiwań, wtedy mają się spełnić pragnienia, ma otworzyć się okno na prawdziwe życie. Jedna z przyjaciółek popada w banalny konflikt z nauczycielką, buntuje się, ucieka z domu. Szkoła nakłada karę zbiorową na wszystkich – odwołuje dyskotekę. Koniec marzeń. Przyjaciółki zdradzają uciekinierkę, zmuszają ją do powrotu do znieawidzonego domu, właściwie permanentnego aresztu domowego, gdyż chcą ratować wymarzoną imprezę. Uff, udaje się. Jednak dyskoteka nie daje dziewczętom pożądanego przez nie spełnienia. Jest bolesnym doświadczeniem inicjacyjnym – to ogólne sponiewieranie, zszarganie uczuciowości, upokarzający pierwszy seks na tekturze, zdrada, rozczarowanie, jeszcze dotkliwszy rozbrat ze światem, którym rządzą brutalna przemoc i plugawość.

Konstatacja Gaj Germaniki jest pesymistyczna: raj skopany przez silniejszego nie daje nadziei na przyszłość. Dziewczęta zerwały na naszych oczach owoc z drzewa wiadomości złego i dobrego. Nie ma w nim jednak spodziewanej słodczy spełnienia, jest gorycz dotkliwej porażki, w ciemnym tunelu świeżej dorosłości nie ma światełka. Pozostaje strach i przerażenie, jedyną reakcją jest bunt, kompletna negacja, wulgarne wypowiedzenie posłuszeństwa, odrzucenie propozycji powielenia pustego i bezradnego wzorca rodzicielskiego. Brak pozytywnej kontrpropozycji.

Cierpienia młodego Iljuszy

Dziewiąta klasa – moment przełomowy. Czternasto-, piętnastolatki. Już nie dzieci, a przecież nie dorośli. Walerię Gaj Germanikę to igielne ucho życia fascynuje, inspirowanie, prowokuje do zadawania istotnych pytań. O kondycję ludzi młodych, rodziców, szkoły, społeczeństwa, państwa.

Prezentowany w 2010 roku przez Pierwyj Kanał – pierwszy program rosyjskiej telewizji państwowej – w najlepszym czasie antenowym wyreżyserowany przez Gaj Germanikę serial *Szkoła* wywołał żywiołową reakcję. Jeśli zaszokowanie społeczeństwa było celem producentów, to udało się go w pełni osiągnąć. Już po wyemitowaniu dwóch pierwszych odcinków oburzeni deputowani Dumy Państwowej z frakcji komunistycznej domagali się z parlamentarnej trybuny zakazu wyświetlania tego, ich zdaniem, szkodliwego społecznie serialu. Do ich protestu przyłączyło się wielu przedstawicieli regionalnych parlamentów. Przyzwyczajeni do oderwanego od rzeczywistości serialowego mydła telewidzowie przecierali ze zdumienia oczy: zamiast kolejnej opowieści o odrealnionych, wydumanych *quasi*-problemach zobaczyli kawałek autentycznego życia zwyczajnej szkoły, jakich tysiące w kraju.

Tymczasem Waleria wrzuszała ramionami, komentując zarzuty o propagowanie „czernuchy”: „Ci ludzie, którzy protestują, nigdy nie byli w placówkach oświatowych” – mówiła w wywiadzie dla tygodnika „The New Times”. „Realizowaliśmy nasz film w zwyczajnej szkole, grają w nim normalne, realne dzieci [odtwórcy głównych ról

Gaj Germanika ukazuje skutki zerwanych więzi międzypokoleniowych.

Rodzice nie wiedzą, co się dzieje z dziećmi. A one próbują naśladować zachowania podpatrzone w telewizji.

w serialu są trochę starsi od swoich ekranowych bohaterów, to przeważnie studenci lub świeżo upieczeni absolwenci szkół aktorskich – przyp. red.]. Niczego nie wymyślaliśmy. Nie znoszę filmów o wymyślonych, nieistniejących ludziach. Staram się, aby wszystko wyglądało maksymalnie naturalnie. Żeby moi bohaterowie chodzili tam, gdzie chodzą w życiu, mówili to, co mówią normalnie na co dzień. Aktorzy w moim filmie grają samych siebie. Historia, którą opowiadam, jest fikcją, ale nie ma w niej nic wymyślonego. To samo życie. Do klasy przychodzi nowy uczeń, który nie potrafi znaleźć wspólnego języka z nowym środowiskiem. Nie rozumiem, co tutaj może być przedmiotem sporu. Szkoła to okrutny świat, którym rządzą wilcze prawa”.

Na czym polegał szok? Chyba przede wszystkim na tym, że w serialu widzowie zobaczyli siebie i pokolenie, które wyrosło w ciągu dwudziestu lat intensywnych społecznych i politycznych przeobrażeń. Bez pudru, bez pończoszki – nagich w swych grzechach, zaniechaniach, bez miłości, w pogoni za pieniądzem.

Gaj Germanika bezlitośnie pokazuje, jak fatalne skutki mają zerwane więzi międzypokoleniowe. Rodzice są zajęci utrzymaniem się na fali, nie rozumieją, często w ogóle nie wiedzą, co się dzieje z dziećmi. A one radzą sobie, jak mogą, uciekają z patologicznych rodzin, próbują naśladować zachowania podpatrzone w telewizji, wyśmiewają religijność i wiarę w cuda, uczą się sztuki mimikry, a jednocześnie buntują się na całej linii.

W filmowej *Szkole* nauczyciele są niedouczeni, bierni, chciwi, nieciekawi, amoralni. Czy dlatego uczniowie ostentacyjnie ich lekceważą? Uczniowie też nie lepsi. Ćpają, palą szlugi, żłopiają piwo (miejscem, w którym się bodaj najczęściej spotykają, jest budka z piwem albo przygórek w szkole, okupowany wiecznie przez pijących i palących wagarowiczów), posługują się ubogą mieszanką kilku słów i masy bluzgów, nie chodzi im o wiedzę, co najwyżej o oceny, które otworzą drogę do dobrej uczelni, a ta z kolei do pieniędzy. Upokarzają się nawzajem, zdradzają, wyklinają. Twórczyni filmu pokazuje jednak, że pod warstwą akceptowanego w grupie rówieśniczej chamstwa i obojętności kryją się także dobre serca. Jeden z bohaterów – Iljusz – wzruszająco troszczy się o ciężko chorą matkę, musi sobie sam dawać radę, pracować na utrzymanie, kocha, pragnie. Choć na zewnątrz manifestuje *pofigizm* (tumiwizizm), niepokorność, podskakuje nauczycielom, tłucze się z adwersarzami, jest wrażliwym nastolatkiem, bardziej odpowiedzialnym niż większość przedstawionych w serialu dorosłych.

Tak czy inaczej, Walerii Gaj Germanice udało się poruszyć opinię publiczną. Rzecz to niesłychana w zatamizowanym społeczeństwie, które nader rzadko reaguje na jakiegokolwiek bodźce, tym bardziej kulturowe skandale czy prowokacje.

Szok i mdłości

„W reakcjach widzów, którzy z zarem dyskutują na forach internetowych, najczęściej powtarzają się dwa słowa »szok« i »mdłości«. Chociaż jeśli się zastanowić, to w filmie nie ma szokujących rzeczy – napisał Andriej Archangielski na łamach tygodnika „Ogoniok”. – Owszem, uczniowie biją się, i to nie na żarty, bluzgają, nie wykazują uczuć wyższych, chłają piwo i uprawiają seks, zamiast się uczyć. Z drugiej strony – jeśli ktoś z nas, mając tyle lat co bohaterowie serialu, nie próbował tego, o czym mowa wyżej, to niech rzuci we mnie podręcznikiem biologii. Niepokoi więc nie to, co jest pokazane w serialu, a brak normy. Długo uczono nas, że kiedy film dotyczy szkoły, to w pierwszych scenach pojawia się Wzorzec, który wyznacza moralną normę. Gdyby w filmie Germaniki pojawił się obok jej normalnych nastolatków nauczyciel

z troską w oczach, chuligan o złotym sercu czy ofiara okrucieństwa klasy – czyli typ znany ze wszystkich filmów o problemach dorastania – to zapewne wykreowany przez nią świat szkoły nie byłby taki przerażający. Kiedy inni chłają piwo, przeklinają i kochają się gdzie popadnie, widz może pokrzepić się obrazem pozytywnego bohatera, który jest jakby rekompensatą za »tamtych«. Natomiast w serialu *Szkoła* nie ma autorytetu moralnego – ani wśród młodych, ani wśród grona pedagogicznego. W tej szkole dominującą cechą jest przeciętność, brak etyki, brak intelektu, brak osobowości.

Jedną z osi konfliktu jest konflikt pokoleń. Oprócz naturalnego »ojcowie i dzieci« jest jeszcze mocny wątek »dziadków i wnuków«. Pokolenie rodziców – trzydziesto- czterdziestolatków – »poszło w biznes«. Ci, którym nie udało się zrobić kariery, pozostali w szkole – to owo niewydarzone grono pedagogiczne. Negatywna selekcja sprawiła, że przeciętność w szkole króluje. Zostaliśmy wychowani w przeświadczeniu, że dobro zwycięży zło, tymczasem Gaj Germanika pokazuje, że w życiu wszystko okazuje się dużo bardziej skomplikowane – i zadaniem szkoły jest uprzedzić, że takie komplikacje w życiu mogą nastąpić. Ten serial to szczepionka, może i radykalna, ale potrzebna, wychowywanie na niedoścignionych ideałach powoduje bowiem, że w zderzeniu z realnym życiem człowiek nie potrafi ani rozpoznać, ani przeciwstawić się prawdziwemu złu”.

O tym, że serial pokazuje prawdziwe problemy, niepodejmowane nie tylko przez literaturę, teatr czy film, ale także z rzadka przez media czy polityków, mówił szef rozgłośni Echo Moskwy Aleksiej Wieniediktow, uprzednio nauczyciel:

„Krzyczą przede wszystkim ci, którzy rozpoznali siebie w bohaterach serialu: nieroztropni rodzice, niewydarzeni nauczyciele. To, co widzą na ekranie telewizora, jest bolesne. W rosyjskich szkołach mamy cztery miliony narkomanów wśród uczniów – to nie są zatem odosobnione przypadki, serial pokazuje prawdę, kolejny problem – małe matki, w takim obwodzie woroneskim co siódme dziecko to dziecko małej matki, 27 procent подростков nałogowo pali papierosy”.

Serial wzbudził dyskusję w internecie, wzięło w niej udział mnóstwo uczniów starszych klas. Wielu, może nawet w większości, potwierdziło, że takie zjawiska, o jakich opowiada w serialu Gaj Germanika, istnieją w rosyjskiej szkole, choć nie w takim natężeniu. Są narkomani, ordynarne dziewczyny kupujące ciałem, niepożądane ciężce i ukrywane aborcje, palenie, opluwanie. „Gaj Germanika powinna nauczyć się umiaru, wtedy to, co robi, będzie bardziej wiarygodne i bliższe życia” – poradziła Walerii jedna z uczennic, komentująca serial na stronie programu Pierwyj Kanał.

Umiar jednak chyba impulsywnej Walerii Gaj Germanice nie grozi.

Prawda czasu, prawda ekranu?

Rosyjskie kino szarpie się w poszukiwaniu drogi twórczej. Andriej Zwiagincew w *Powrocie* nawiązywał do spuścizny wielkiego Andrieja Tarkowskiego. *Dziewiąta kompania* Fiodora Bondarczuka próbowała odpowiedzieć na pytanie, czym jest wojna, obowiązek, patriotyzm. Film *Spaleni słońcem 2* Nikity Michałkowa, poruszając się na pograniczu kiczu, oddawał cześć bohaterom drugiej wojny światowej; *Rok 1612* Władimira Chotininienki w już jawnie kiczowaty sposób propagował odgrzewane wielkomocarstwowe kotlety; bawiły się akcją i historycznymi gadżetami ekranizacje najpopularniejszych powieści Borysa Akunina; epatowały tanimi

chwytami o walce światła i ciemności *Dozory* (*Straż nocna, Straż dzienna*) według fantastycznych powieści Siergieja Łukjanienki; autorskie wizje Aleksieja Bałabanowa nurzały się w stylu *noir*; futurystyczna antyutopia Zeldowicza-Sorokina *Cel* z niepokojem konstatowała pustkę ludzi sukcesu, beneficjentów przemian. Propozycji sporo, dla każdego coś miłego, choć wybitnych dzieł poruszających aktualne tematy – jak na lekarstwo. Mimo niesłychanych wysiłków dystrybutorów i wielkich akcji promujących poszczególne filmy Rosjanie, idąc do kina, dużo częściej wybierają filmy hollywoodzkie niż rodzime.

Czym są w tym psychologiczno-patriotycznym pejzażu zakręcone filmy Walerii Gaj Germaniki, dotyczące z prostotą tego, co przeżywają, przeżywali, będą przeżywać wszyscy? Czy pozwolą rosyjskiemu społeczeństwu, jeśli nie odpowiedzieć, to przynajmniej zadać pytania: kim jesteśmy, jakimi wyszliśmy z radzieckiego „czerwonego morza”, o jakie rafy rozbijamy się w trudnym okresie transformacji, dokąd niesie nas płytka acz niebezpieczna fala pozornej „małej stabilizacji” lat zalewanych łatwymi petrodolarami?

Jakie wyzwanie niesforna przedstawicielka młodego pokolenia podejmie następnym razem? Gaj Germanika chętnie odwołuje się do aforyzmu Władimira Sorokina „Talent jest jak pies – trzeba się nim stale zajmować, inaczej zdziczeje i zwieje do lasu”. Jako profesjonalny kynolog zapewne będzie wiedziała, jak zaopiekować się swoim psem. Zapowiada, że jej następny film będzie poświęcony trzydziestoletniemu Rosjankom.

„Kobięcy kosmos jest o wiele silniejszy od męskiego. Rosyjscy mężczyźni piją, zapijają się na śmierć, a kobiety – rosną” – powiedziała w niedawnym wywiadzie dla internetowej telewizji Deszcz. Znowu „pojedzie” pod włos? 🍷

**Gaj Germanice
udało się poruszyć
opinię publiczną.
Rzecz to niesłychana
w zatomizowanym
społeczeństwie, które
rzadko reaguje na
jakikolwiek bodźce.**

Anna Łabuszewska jest ekspertką Ośrodka Studiów Wschodnich, publicystką „Tygodnika Powszechnego”.